Andrzej Ajnenkiel

Uwikłania historyków w PRL

Niepodległość i Pamięć 4/1 (7) [1], 5-10

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

"Niepodległość i Pamięć"
R. IV, Nr 1(7), 1997

Andrzej Ajnenkiel

Uwikłania historyków w PRL*

Dla przedstawienia podstawowych kwestii dotyczących tematu konieczne jest cofnięcie się do okresu II wojny światowej. W momencie jej wybuchu badania historyczne oraz nauczanie skoncentrowane było na 6 uniwersytetach oraz w kilku instytutach naukowych i towarzystwach z Polską Akademią Umiejętności na czele.

Na obszarach zajętych przez Niemcy wszystkie polskie instytucje naukowe, a także szkoły średnie zostały przez okupantów zlikwidowane. Badacze i wykładowcy podlegali systematycznym prześladowaniom, znaczna część została wymordowana, bądź wywieziona do obozów koncentracyjnych. Najbardziej znanym przykładem tego typu działania było wywiezienie do obozu w Sachsenhausen-Oranienburg 183 pracowników najstarszego polskiego uniwersytetu w Krakowie, zwołanych przez władze okupacyjne na dzień 6 listopada 1939 r. celem - jak oficjalnie podano - wysłuchania wykładu o stosunku III Rzeszy do nauki i uniwersytetów. W krótkim czasie w obozie zmarło wskutek złego traktowania kilkunastu.

Istniejące na zajętych przez Sowiety obszarach polskie instytucje naukowe zostały bądź zlikwidowane bądź przekształcone według sowieckiego wzorca. Wielu uczonych i nauczycieli padło ofiarą najróżniejszych represji, wśród nich co najmniej kilkudziesięciu zginęło zamordowanych, jako oficerowie rezerwy w Katyniu.

Mieliśmy też do czynienia w tej okupacji z kolaboracją części środowiska, niedużej zresztą, z okupantami sowieckimi. Sytuacja ta nie miała zupełnie miejsca w okupacji niemieckiej. Tu kontynuowano mimo represji, życie naukowe w konspiracji. W Warszawie działały tajne dwa uniwersytety: Warszawski i w oparciu o wysiedlonych z Poznania profesorów Uniwersytet Ziem Zachodnich.

Również w Krakowie tajne nauczanie prowadził Uniwersytet Jagielloński.

Pomocą w prowadzeniu tajnej działalności naukowej oraz udzielaniem finansowego wsparcia dla pozbawionych przez okupantów swego dotychczasowego wynagrodzenia pracowników nauki zajmował się konspiracyjny Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj. Jak wiadomo, w Polsce, w okresie okupacji funkcjonował tajnie system cywilnej i wojskowej administracji, podporządkowany legalnemu rządowi Rzeczypospolitej na uchodźstwie. System ten, z którym związane były setki tysięcy osób, uzyskał nazwę Polskiego Państwa Podziemnego.

---

* Tekst ten stanowił podstawę referatu wygłoszonego na Światowym Kongresie Historyków w Montrealu, w roku 1995.

Wśród tysięcy osób, wojskowych i cywilów, którzy w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. dotarli do Francji i Wielkiej Brytanii, znaleźli się także uczeni. Dzięki ich aktywności i poparciu rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie powstały polskie ośrodki naukowe, pracujące w wolnym świecie. Wyłoniły się z nich później Instytut Polski i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie oraz Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Te i inne ośrodki naukowe kontynuowały swą działalność po zakończeniu wojny, co jak zobaczymy dalej, miało bardzo poważne znaczenie. Wymieniamy tu tytułem przykładu trzy nazwiska: Oskara Haleckiego, Mariana Kukiela, z młodszych Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Odbudowa nauki, w tym nauki historycznej w powojennej Polsce następowała w warunkach nieporównywalnych z sytuacją w żadnym innym kraju wyzwolonym spod okupacji niemieckiej. Wskazać trzeba tu następujące momenty.

W chwili wyparcia Niemców na ziemiach polskich nie istniała jawnie żadna polska instytucja naukowa. Środowisko naukowe poniosło ogromne straty. Zginęło około 1/3 pracowników nauki. Szczególnie wielkie straty poniosły szeroko rozumiane nauki społeczne. Na ich przedstawicieli przypadło około 40% wszystkich strat, których ofiarą padli pracownicy nauki. Ogromna większość tych, którzy ocaleli utraciła swe warsztaty naukowe, czy to wskutek zniszczenia Warszawy po Powstaniu, czy w wyniku przesiedlenia ze wschodnich obszarów Polski przejętych przez ZSRR, czy też wojennej polityki okupantów.

Narzucenie Polsce nowego, zależnego od ZSRR reżimu spowodowało też, że na emigracji zdecydowała się pozostać część historyków polskich. Nowa sytuacja polityczna w kraju wpłynęła od razu na ograniczenie badań, publikacji wyników i prowadzenia wykładów.

Dotyczyło to przede wszystkim, ale nie tylko, historii najnowszej. Niemożliwe było publiczne wyrażanie opinii w słowie i druku o agresji sowieckiej, dokonanej na Polskę w dniu 17 września 1939 roku, o wcześniejszej i późniejszej współpracy niemiecko-sowieckiej, o masowych prześladowaniach obywateli polskich przez Sowiety. Nad tym, by o zbrodni katyńskiej mówiono jak najrzadziej i tylko upowszechniając oficjalną wersję, że tego aktu ludobójstwa, którego ofiarami padło co najmniej 20 tysięcy obywateli polskich, dokonali Niemcy, czuwała instruowana i kierowana przez NKWD służba bezpieczeństwa. Służba ta stosowała terror, dokonywała aktów skrytobójstwa. Zapadały też wyroki karne za rzekome uleganie faszystowskiej propagandzie. Nie można było publikować ustaleń dotyczących postawy Sowietów wobec Polskiego Państwa Podziemnego i jego walki z Niemcami. Należy pamiętać przy tym, że Polska jako jedyna z państw koalicji znalazła się, nie z własnej winy, w konflikcie z Sowietami, wskutek ich agresji na Polskę. Sowiety też aktywnie niszczyły polskie struktury polityczne i wojskowe związane z legalnym rządem Rzeczypospolitej rezydującym w Londynie. W efekcie bardzo ostre ograniczenia cenzuralne zostały od samego początku nałożone na szeroko rozumiany kompleks stosunków polsko-sowieckich, od wojny 1919-1920 poczynając aż po okres powojenny, na kwestie dotyczące polskiej polityki zagranicznej, na zagadnienia ziem utraconych w wyniku wojny na rzecz Sowietów. Wiązało się to również z trudnością przedstawiania imperialistycznych aspektów polityki Rosji przedrewolucyjnej. To, co oddziaływało na możliwości prezentowania rzetelnych stanowisk przez uczonych, trudno nazwać wyłącznie wpływem marksizmu. Była to presja cenzury i świadomości groźby represji. Dochodził drugi czynnik. Powojenne zmiany granic a zarazem wojenne przeżycia, niemieckie prześladowania i poni-

żenia powodowały, że uczeni w dobrej wierze często podejmowali tematykę stosunków polsko-niemieckich, czy polsko-krzyżackich, w sposób tradycyjny. Nawiązywał on do sposobu ujęć prezentowanych wcześniej przez niektórych uczonych przedwojennych. Powstawało zarazem zapotrzebowanie na prace o przyłączonych obszarach, o ich wcześniejszej więzi z Polską. W ten sposób nawiązywano do tzw. piastowskiego nurtu w dziejach, przeciwstawionego - zresztą nie od razu - tzw. nurtowi jagiellońskiemu.

Do koncepcji jagiellońskich nawiązywał, przed wojną, obóz rządzący w Polsce. Obóz ten, w wyniku klęski Polski w roku 1939, a także zdominowania rządu na emigracji przez dotychczasową opozycję, znalazł się, w bardzo poważnym stopniu, w izolacji. Również jego postawa obrony naszych praw do suwerennego bytu nie mogła znaleźć w kraju jawnego odbicia w publikacjach. Identyczne stanowisko obrony polskiej suwerenności zajmował istniejący nadal rząd polski w Londynie, który nie zaakceptował decyzji narzuconych Polsce w Jałcie.

Historycy pracujący w kraju musieli przyjąć te ograniczenia i wynikające z nich konsekwencje. Wynikała z nich, co najmniej, konieczność podejmowania tematów nie drażniących nowych władz, zwłaszcza że od początku wprowadzono system ostrej cenzury prewencyjnej. Naruszenie jej arbitralnych decyzji groziło represjami karnymi.

Dochodził istotny moment. Przedstawił go w swym "*Zniewolonym umyśle*" Czesław Miłosz. Ja sam podjąłem tę kwestię w studium opublikowanym w książce "*The long way to Europe*" - pod red. U.G. Mommsena. Najkrócej mówiąc, chodzi o uznanie przez niemałą część polskiej elity intelektualnej, że to co się stało z tej strony żelaznej kurtyny, stanowi wyraz konieczności dziejowej, postępu, który determinuje rozwój ludzkości. Analogiczne stanowisko zajmowało również wielu intelektualistów w krajach nie znajdujących się pod sowiecką dominacją. Dla historyków takie stanowisko oznaczało zarazem potrzebę nowego spojrzenia na przyszłość, podjęcia tematów, którym nie poświęcono dotąd dostatecznej uwagi, bądź które niewłaściwie przedstawiano. Stąd, nawet niezależnie od własnych politycznych postaw, badawcze zainteresowanie dla historii gospodarczej czy dziejów takich grup społecznych, jak chłopi i robotnicy.

Na możliwości działania historyków, przede wszystkim w zakresie historii najnowszej oddziaływała, w coraz większym stopniu oficjalna propaganda. Inspirowały ją oficjalne enuncjacje ruchu komunistycznego, często pochodzące jeszcze z okresu przedwojennego. Wysuwano w nich jako czynnik decydujący o postawach ludzi, zarówno w ich zbiorowym działniu jak i w indywidualnych jednostkowych przypadkach, koncepcję walki klas i często bardzo wulgarnie rozumianego interesu klasowego. Państwo polskie w przeszłości widziano jako oręż panowania klasowego grup uprzywilejowanych, prawo jako jeden z instrumentów politycznego zniewolenia, wszystkie instytucje publiczne traktowano również jako organy za pomocą których posiadacze wymuszali respektowanie swej uprzywilejowanej pozycji. Odrodzone po I wojnie światowej państwo polskie traktowano jako powstałe w interesie polskiej burżuazji i wielkich posiadaczy ziemskich. Było to - twierdziła komunistyczna propaganda - państwo realizujące cele polskiego i zarazem międzynarodowego imperializmu na wschodzie, państwo będące zbrojną forpocztą światowego imperializmu przeciwko Sowietom - pierwszemu jak głosiła propaganda - państwu robotników i chłopów w historii. Oficjalne tezy propagandowe prezentowały przy tym stanowisko, iż wszelkie polskie działania na wschodzie były historycznie rzecz biorąc niesłuszne, wsteczne. Przyjmowano zarazem w tym ujęciu, iż wszelkie działania sowieckie, a nawet wcześniejsze rosyjskie, służące

jak to formułowano - jednoczeniu ziem słowiańskich, były obiektywnie rzecz biorąc słuszne, postępowe, gdyż - służyły w dalszej perspektywie zbudowaniu państwa sowieckiego.

Jednocześnie - i to było novum w stosunku do wcześniejszej propagandy komunistycznej, głoszono pogląd iż w odniesieniu do obszarów zachodnich polskie klasy posiadające, ulegając naciskowi imperializmu, nie broniły interesów polskich robotników i chłopów przed niemieckimi klasami posiadającymi.

Tego typu prymitywna propaganda, widoczna najwcześniej w wychowaniu politycznym wojska, stawała się czynnikiem wpływającym na możliwości pracy polskich historyków wraz z postępem sowietyzacji stosunków politycznych w Polsce. Istotną cezurę stanowi tu początek roku 1947. Wyeliminowano wówczas, w rezultacie pierwszych po wojnie, przeprowadzonych w warunkach presji sfałszowanych wyborów, z rządu a następnie z życia politycznego sił związanych z wicepremierem Stanisławem Mikołajczykiem.

Od roku 1947 zaczęto też oficjalnie mówić o "budowie socjalizmu w Polsce". Łączyło się to z wyraźnym umacnianiem "żelaznej kurtyny".

Zimna wojna - jej obiektem stała się Polska faktycznie co najmniej od powstania warszawskiego - oddziaływała na możliwość pracy historyków, na ich kontakty z uczonymi z krajów wolnego świata, w tym na możliwość kontaktów z uczonymi polskimi na emigracji. Na emigracji powstały - trzeba to podkreślić - poważne ośrodki badawcze, jak Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, czy Instytut Władysława Sikorskiego tamże, oraz Instytut Józefa Piłsudskiego i Polski Instytut Naukowy, oba w Nowym Jorku. Pracujący na emigracji historycy podejmowali tematy oraz stosowali metodologię badań, które w kraju nie mogły być prowadzone, zwłaszcza że wyraźny zwrot polityczny znajdował swe odbicie w rosnących ograniczeniach i zarazem narzuconemu z góry ukierunkowaniu badań w kraju. Od 1947 roku sprawami wprowadzania marksizmu i zarazem politycznego oddziaływania na pracowników nauki zajmowała się z coraz większą intensywnością partia. W jej teoretycznym organie "Nowe Drogi" zaczęły ukazywać się artykuły reinterpretujące historię Polski.

Nauka historii stawała się jednym z głównych elementów prowadzonej przez partię walki ideologicznej. Jak pisał czołowy ideolog a zarazem partyjny szef służby bezpieczeństwa, Jakub Berman: *Trzeba, by zaczyn myśli marksistowskiej wzmógł tętno poszukiwań zarówno w dziedzinach nauk humanistycznych, jak i matematyczno-przyrodniczych* (cyt. za P. Hübner, Polityka naukowa w latach 1944-1953. Geneza systemu T.I. Ossolineum. Wrocław 1952, s. 330). Do polskiej historiografii zaczynała wchodzić partyjna orwellowska "nowomowa", Badacze - stosować musieli również orwelowskie "dwójmyślenie".

Obok oficjalnego wprowadzania założeń i doktryny marksistowskiej zaczyna być coraz bardziej widoczne oficjalne odwoływanie się do wzorców sowieckich, nie tylko w odniesieniu do tez historiografii, ale również i wzorców organizacyjnych. Dotyczyło to sposobu organizowania instytucji naukowych, kształcenia młodej kadry. Na wzór sowiecki przystąpiono do ograniczania, by je w konsekwencji następnie faktycznie zlikwidować towarzystw naukowych, z najbardziej zasłużoną Polską Akademią Umiejętności. Zastąpić je miała, pomyślana również jako kopia analogicznej instytucji sowieckiej, Polska Akademia Nauk. Łączyło się to z zaostrzeniem cenzury i działań represyjnych wobec uczonych. Tylko dwa przykłady, w roku 1949 zawieszono - bezterminowo - wydawanie pomnikowego Polskiego Słownika Biograficznego pod zarzutem,

że zawiera on za dużo biogramów szlachty i duchowieństwa, a za mało postaci określanych jako postępowe. Tadeuszowi Manteufflowi zniszczono, wskutek dogmatycznych ataków, tom I wydanej wówczas (1949 r.) encyklopedii historycznej.

Instytut Pamięci Narodowej, gromadzący dokumentację dotyczącą II wojny światowej, został w roku 1948 przekształcony w Instytut Historii Najnowszej, i faktycznie zawieszony. Jeden z jego animatorów, historyk wojskowości płk Adam Borkiewicz, został w dwa lata później przymusowo emerytowany. Ograniczano, wreszcie uniemożliwiano kontakty uczonych polskich z uczonymi z zagranicy. Pewna liczba uczonych była poczynając od roku 1945 aresztowana, innych odsuwano od działalności dydaktycznej, uniemożliwiono zarazem publikowanie prac. Równocześnie, znów na wzór sowiecki, przystąpiono do szybkiego kształcenia kadr tzw. czerwonej profesury, mającej zastąpić dotychczas pracujących uczonych, oskarżonych o burżuazyjną postawę. Uczonym tym nazywanym w partyjnym żargonie "kułakami nauki" partia, która z coraz większą siłą ingerowała we wszystkie dziedziny życia naukowego, usiłowała - przeciwstawić młodych pracowników.

Szczyt procesu sowietyzacji polskiej nauki historycznej przypadł na przełom 1951-1952 roku. Wówczas to zorganizowano tzw. "Pierwszą metodologiczną konferencję historyków polskich", z udziałem historyków sowieckich. Wielu historyków starszego pokolenia, odwoływując się do tzw. klasyków marksizmu-leninizmu, wśród nich samego Stalina, podejmując takie zagadnienia, jak np. pojęcie kryterium postępowości w nauce historycznej, usiłowało ocalić przed ideologicznym potępieniem część przynajmniej dorobku historiografii polskiej. Jednocześnie wychodząc z założenia, że wszystkie państwa stosunkowo szybko stawały się reakcyjne, gdyż służyły interesom klasy panującej ekonomicznie, wielu uczestników konferencji wyraźnie zajmowało negatywne stanowisko wobec państwowości polskiej. Dotyczyło to w szczególności Polski, która odzyskała niepodległość w roku 1918. Starano się zarazem za wszelką cenę zdemaskować antynarodową, reakcyjną jak to mówiono wówczas, postawę polskich elit społecznych i politycznych. Stalinowska formuła o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępu budowy socjalizmu oraz teza o tym, że nauki społeczne, w tym zwłaszcza historia należy do nauk poprzez które partia bezpośrednio wpływa na społeczeństwo, spowodowały, że historycy znaleźli się pod silnym naciskiem ideologicznym. Wydawano polityczne oceny, jednych chwalono, innych ostro potępiano. Do tych drugich należał wybitny historyk prof. Henryk Wereszycki, którego partyjny propagandysta poddał brutalnej krytyce za syntezę politycznych dziejów Polski w okresie od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918. Krytyka tego rodzaju groziła w tym okresie krytykowanemu niebezpiecznymi konsekwencjami. Należy pamiętać, że początek lat pięćdziesiątych to okres najbardziej otwartej i brutalnej stalinizacji nie tylko w Polsce. Swego rodzaju paradoks narady, o której była mowa, stanowiło to, że biorący w niej udział historycy sowieccy, wybitni uczeni, w swych wystąpieniach dokonali pozytywnej oceny polskiego dorobku historycznego. To, oraz widoczne dobre merytoryczne przygotowanie polskich uczonych starszego i średniego pokolenia, spowodowało pewne faktyczne zelżenie partyjnego nacisku na historyków polskich. Mimo że odwoływano się nadal do sowieckich przykładów w organizacji nauki, że nadal na siłę ideologowie usiłowali wtłoczyć historię Polski w prokrustowe łoże tzw. marksistowskich ogólnych prawidłowości, historyczny unifikacyjny walec unifikacji *á la sovietique* zaczynał tracić swą siłę. Zaczynała się, według głośnego określenia sowieckiego pisarza Erenburga, odwilż. W roku 1953 zmarł Stalin. Wkrótce potem na Zachód uciekł wysoki fun-

kcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa - Józef Światło. Ujawnił on tajemnice sowieckiego terroru w Polsce, a także sekrety kierownictwa partii i rządu, z pierwszym sekretarzem Bolesławem Bierutem na czele. Partia przeżyła swój ideowy kryzys. Wkrótce potem nastąpiły wydarzenia roku 1956 w Polsce - ze zbrojnym wystąpieniem robotników w Poznaniu.

Jesienią tegoż roku miał miejsce tzw. Polski październik a wkrótce potem powstanie węgierskie.

Można powiedzieć, że od tego momentu następował wyraźny, jakkolwiek trwający przeszło trzy dziesięciolecia, powrót polskiej historiografii do moralności. Aż do końca lat osiemdziesiątych istniały rozliczne tzw. białe plamy w polskiej historiografii. Dotyczyły one przede wszystkim stosunków polsko-sowieckich i polsko-rosyjskich. Symbolem może być zbrodnia katyńska, do popełnienia której przez Sowiety strona rosyjska przyznała się dopiero w roku 1991. Cenzura uniemożliwiała nadal publikowanie prac przedstawiających wiele aspektów najnowszych dziejów politycznych.

Jednak mimo cenzury i różnorakich, słabszych jednak niż w latach pięćdziesiątych a nawet sześćdziesiątych szykan, stopniowo historycy uzyskali zakres swobody wypowiedzi, najpierw w tzw. historii ustnej (oral history) na wykładach, także publicznych, potem również stopniowo w druku. Stopniowo tworzył się tzw. drugi obieg. Historycy drukowali swe teksty w pismach poza cenzurą. Występowali z publicznymi wykładami zwłaszcza w kościołach; brały w tym udział tysiące słuchaczy. Przywrócona została więź z historykami pracującymi na emigracji. Więź ta faktycznie nigdy do końca nie została zerwana, tak jak nie zerwane zostały kontakty z nauką światową.

Wydaje się, że cztery czynniki

- stosunkowo krótkie panowanie dogmatyzmu *á la sovietique*,
- systematyczne powiększanie zakresu tematycznego badań oraz zdobywanie swobody dokonywania własnych ocen badanych problemów,
- różne formy niezależnej działalności,
- utrzymywanie więzi z historykami poza żelazną kurtyną, w tym zwłaszcza z wolnymi historykami polskimi na emigracji

stanowiły zjawiska wyróżniające historiografię polską na tle nauki historycznej w krajach będących pod sowiecką dominacją. Wyróżniały ją, tak jak wcześniejsze tragiczne losy historyków polskich w latach II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu.